POSŁANIEC

POLSKO - KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA

MESSENGER OF POLISH CATHOLIC CHURCH

Tygodnik poświęcony sprawom religijnym, społecznym i naukowym.

Rok I. Newark, N. J., Niedziela, dnia 2-go Grudnia, 1923 Roku. Nr. 7.

Copy 3 cents. Pojedyńczy Nr. 3 centy.

PRZEDPŁATA: ROCZNIE $2.00 — PÓŁROCZNIE $1.00.

KS. JÓZEF ZIELONKO, Wydawca.

JAKĄ POWINNA BYĆ SZKOŁA?

—o—

Księża sfuszerowali religję. Swojem nieuctwem i niechlujnem życiem, wystraszyli 75 procent wierzących do niedawna jeszcze swoich czcicieli z Kościoła. Ponieważ na lep odpustów, nieba, czysca, piekła i jeszcze tam innych dodatków, polacy nie chcą się dać złajać. Zaapelowano do uczuć patrjotycznych — wynaleziono szkoły.

Ponieważ szkoła jest to dobra rzecz. Na szkołę zgadzają się wszyscy, biali jak śnieg, czerwoni jak karmazyn. Wierni aż do ostateczności, aż do poniżenia się, bo do lizania nieraz nieumytych rąk „wielebnego” smarkacza przez staruszka lub staruszkę. Niewierni, to znaczy patrzący dalej niż na koniec swojego nosa i na mieszkanie księdza, czyli na plebanję. Na tym koniku — szkoła — jadą wielebni o polskich i niepolskich nazwiskach i to tak szybko, aby ich kto nie zatrzymał i o cel podróży nie zapytał.

Bez wybrania komisji edukacyjnej z całego wychodźtwa wybranej. Bez naradzenia się z ogółem polaków, zakupują place na imię obconarodowców, na tych placach budują wielkie gmachy obdłużone.

Lud składa ofiary i to dość pokaźne. Obconarodowiec—biskup się cieszy, że ma majątek. Ksiądz się cieszy, że ma na co zbierać ofiary. Dzieci się cieszą, że nic nie umią, rodzice też się cieszą, że do dużej szkoły po małą naukę posyłają dzieci. Fuszerka w kościele, wystraszyła i usunęła z kościoła Lud. Otóż aby ten Lud nie miał czasu na namyślenie się i nie uciekł od szkoły, trzeba go trzymać na łańcuchu niewoli i nieświadomości. Urządza się przeto pijackie orgje, wielkie zbiegowiska na halach szkolnych, czyli balach. Kręcenie się, skakanie, wywracanie koziołków, kieliszków i szklanek przynosi zysk niemały i odwraca uwagę amatora szkoły od nauki i wszelkiego myślenia, a przykuwa do jednego, a mianowicie, do następnego balu, boć schadzka zamówiona, a kryjówki się znajdą.

Młodzież i starsi lubią kryjówki, a tu tak łatwo, boć i plac poświęcany,

to i grzech nie taki ciężki — przecież to na świętej hali, blisko Pana Jezusa, pod okiem księżulka, który też za kołnierz nie wyleje.

Więc piją i skaczą młodzi i starzy, i dzieci, boć to wszystko na chwałę bożą...

Widzisz, Ludu Polski, jak pająk rzymski Cię omotał i jak chciwie wysysa twoją krew, a truje mózg...

D. C. N.

O RÓŻNYCH RELIGJACH I SEKTACH.

——o——

Ciąg dalszy.

Trzecią osobą drugiej tryady-trójcy jest Istar, albo Ramman — jest „władcą wielkiej wody," która wywołała potop. W Asyrji bóg ten znaby był od wieków, choć zda się zapożyczony z Syrji. Do Babilonu przybył z północy.

Sala — „królowa pól," jest małżonką Rammana.

Obok tych dwóch tryad istnieje Marduk. Marduk pierwiastkowo nieznaczny, z czasem uzyskał stanowisko najwyższe w swoim kraju. Jest synem Ea — to jest oceanu, — gdyż słońce wiosenne co rano wyłania się z oceanu. Codzienne zwycięstwo słońca nad nocą odpowiada jego zjawisku rocznemu. Święto Zakmuka ku jego czci odprawiane, święciło jego zjawę na początku dnia, na początku wiosny. Marduk zwycięża ciemność okropnego smoka. Z ciała smoka tworzy się

świat. Za to przezwany panem nieba i ziemi. Rozpędza demony, leczy choroby, wskrzesza umarłych, jest bogiem miłosierdzia. Wszyscy bogowie Bel, Ea i inni dają mu swoje imię Ninnu, to znaczy 50-ciu. Jest on kapłanem bogów, stwórcą człowieka. Jest równym naraz wszystkim bogom i wszyscy się w nim mieszczą. Mamy tu pewnego już rodzaju Monoteizm.

Boginie babilońskie, których było bardzo wiele, przekształciły się zwolna w dublety bogów, swoich małżonków i zatraciły swoją fizjonomię.

Boginie po największej części są to różne postacie — Istar — i wyraz ten Istar używa się w znaczeniu bogini, obok bogini beltum — władczyni tarta tum — królowa — malkatum — kłsiężniczka.

Istar jest w związku z planetą Wenus, z gwiazdą poranną — Eos — i z gwiazdą wieczorną — Hesperus.

Jest ona boginią-dziewicą, rozdawczynią płodności, włada na krańcach nieba i ziemi. W niektórych hymnach na jej cześć mieszczą się zaklęcia przeciw chorobom. W powieści o potopie, płacze nad zniszczeniem ludzkości.

Duuzu — Tammaz — nie należy do wielkich bogów, ale gra znaczną rolę, jako niegdyś kochanek Istary. Tammuz to bóg wiosennego słońca, ale o charakterze szczególnym: jest to bóg wegetacji wiosennej, która zamiera w miesiącu Tammuz — pod gorącymi żarami słońca letniego. „Zanim rok upłynął — zeszedł do świata podziemnego," królestwo śmierci go porwało, ale nie może go zachować. Jest on władcą świata umarłych, który zdziera więzy śmierci. Zmartwychwstały na nowo, budzi życie roślinne i powraca na ziemię, jako młode odrodzone słońce.

Istar schodzi, by ukochanego wyrwać śmierci; aby uzyskać wodę życia, którą wskrzesiłaby Tammuza. Choć

strażnicy nie chcą jej przepuścić, groź bą się wdziera do piekieł. Siedm bram przebywa i u każdej zostawia część swego ubioru. Naga wreszcie staje wo bec Allatu. Fortelem zdobywa żywą wodę. Tammuz zmartwychwstaje i Istar znów go na światło żywych prowadzi.

Historja o miłości i śmierci Tammuza przeszła — poprzez Syrję, do Greków — pod imieniem Adonisa.

Hymny i modlitwy ułożone w strofy sławią jednego lub kilku bogów, czastm w sposób bardzo podniosły. Są pieśni w formie djalogów: Kapłan i modlący się mówią ze sobą. Czasami litanja nosi dopis: tabliczka do którregokolwiek boga.

Psalmy pokutne, są to nader wymowne wołania do bogów, aby gniew swój odwrócili i pokój wleli w serce błagalnika.

Znać tu wielką świadomość grzechu. Błagalnik wylicza wszystkie moż liwe grzechy, w formie pytań, twierdzeń i przeczeń — i błaga o miłosierdzie. „Grzechy moje są liczne, a są też grzechy, o których nie wiem." Wynikiem gniewu bożego są nieszczęścia i choroby. Modlący się wzywa bogów wszystkich, jakich zna, oraz boga, „którego nie zna." Bóg się gniewa i gniew jego musi być zaspokojony:

Ofiary, przyzdobienie świątyń, modlitwy, łzy, zaklęcia. Godny uwagi szczegół jest ten, że błagalnik często nie zwraca się wprost do boga, którego łaski potrzebuje, ale do boga pośrednika, aby ten za niego tam się wstawił.

D. C. N.

DWÓCH BŁAZNÓW.

—o—

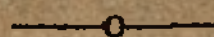
W Rzymie w ostatnim tygodniu urządzono widowisko nie lada. Pan Ratti, a obecnie ze zmienionem nazwiskiem Pius XI, w swoim pałacu o 11 tysiącach pokoi, jago namiestnik ubogiego Jezusa, który nie miał gdzie skłonić swojej głowy, a stolicą Jego był Krzyż, na którym umarł — przybrany w złociste szaty, usadzone djamentami. Nie na Krzyżu wisząc, ale na tronie siedząc, przyjmował hiszpańskiego błazna Alfonsa. Hiszpański „Alfons" podobnież ubrany, na klęczkach ucałował stópki „świętego" błazna rzymskiego.

Świat cały powiadomiono o tem spotkaniu. Jedni się cieszą, że mogą służyć błaznom. Drudzy z politowaniem patrzą na błazenady błaznów ukoronowanych i poświęcanych.

Miły Czytelniku! Zapewne byś się nie zgorszył, gdyby tak te dwa błazny swój majątek, jaki posiadają ofiarowali na cele dobroczynne, a za pokutę i karę, że oszukiwali tysiące lat, miljony biednych i nieszczęśliwych, kazali sobie wyliczyć po 700 „bizunów" za każdego skrzywdzonego.

Czas naprawdę, aby błazenady ustały, a spiewiedliwość Boża zatryumfowała.

MISJE DAWNIEJ A DZISIAJ.



Misja, jest to wyraz łaciński, pod którym mamy rozumieć powołanie zaufania godnej osoby, której można powierzyć nawet i największe tajemnice do przechowania, lub też upoważnić do spełnienia jakiejś ważnej sprawy przez osobę do tego odpowiednią. Są różne Misje, a mianowicie:

Królowie, lub wogóle panujący, wybierają najrozmaitszych i najwięcej zaufania godnych w swojem państwie, tym powiedzają różne dyplomatyczne tajemnice swoje, wysyłając ich w różne części swojego państwa, lub też w różne części świata z misją przeprowadzenia tych powierzonych im spraw. Tak jak panujący mają swoje różne sprawy, mają je też wszystkie stany. Jak panujący powierzają swoim zaufania godnym poddanym różne sprawy do przeprowadzenia, wysyłając ich z tą lub inną misją w różne miejsca, tak czynią też wszyscy ludzie i powołują swoich zaufanych przyjaciół i sąsiadów, powierzając im różne sprawy do przeprowadzenia, wysyłając ich z tą lub ową misją w różne miejsca. Powyżej oznaczone są to misje ogólno-ludzkie. Lecz celem niniejszego dziełka jest to, ażeby wykazać wszystkim wierzącym cel misji Chrześcijańskich Kapłanów.

Około 30-go roku ery naszej, w ziemi Izraelickiej, w okolicy Jerozolimy, nad brzegiem Rzeki Jordanu, Jan, syn kapłana Zacharjasza, wygłaszał płomienne nauki, nawołując Lud do pokuty. Ze wszystkich stron gromadziły się wielkie rzesze Narodu, chciwie słuchając nowej, a dziwnie pięknej nauki Janowej,a na znak, że tak, a nie inaczej będą swoje życie w przyszłości wiedli, chrzcili się w rzece Jordan. Przyjął też od Jana chrzest i Jezus Chrystus. Potwierdził wszystko to, co

Jan czynił, chrzcząc wszystkich Duchem Świętym i Ogniem.

Jezus Chrystus, jako wysłannik Boga Wszechmogącego, któremu Bóg powierzył misję odkupienia wszystkich swoich dzieci z niewoli grzechu, powołał na swoich pomocników dwunastu robotników, rybaków, aby ci szli między Lud roboczy i w imieniu Chrystusowem głosili wesołą nowinę czyli Ewangelję Bożą, i dla Boga pozyskiwali wszystkich.

Jezusa Chrystusa kler żydowski przyjął prześladowaniem, wynajdywał różne zbrodnie i takowe przypisywał Jezusowi Chrystusowi, wreszcie chwycił się zdrady i przekupstwa, aż dopiął swego celu, bo wydał Go na najokropniejszą śmierć.

Pomocnicy Jezusa Chrystusa, których nazywamy Apostołami, to znaczy posłami, misjonarzami, przyjąwszy Ducha Świętego, zostali umocnieni, stali się silnymi i nieustraszonymi w rozszerzaniu Religji Chrystusowej. A chociaż przeciwko nim kapłani żydowscy wystąpili z całym zasobem swojej potęgi, nienawiści, czyniąc pogromy i mordując z całą zaciekłością wyznawców Ewangelji Chrystusowej, — to jednak Bóg w cudowny sposób utrzymywał swych posłów na ziemi i robocie ich błogosławił. Grono wiernych z każdym dniem się powiększało już nietylko w samej Jerozolimie i ziemi Izraelickiej, lecz i poza granicami tego państwa. Paweł Apostoł roznosi swoją wesołą nowinę, Ewangelję, po różnych miastach i krajach. Trafił nawet i do Słowian w Dalmacji, Illyrji, i tym krainom słowiańskim pozostawił swoich następców, jak na przykład w Dalmacji Tytusa. 2. Tym. 4. 10.

D. C. N.